

OCENA DANYCH Z BADAŃ SONDAŻOWYCH
PRZYTACZANYCH PRZEZ RWE I "WELT AM SONNTAG"



W odniesieniu do tych danych można sformułować dwa pytania:

1. W jakim stopniu metody sondaży prowadzonych przez zachodnie ośrodki badania opinii można uznać za reprezentatywne i dla kogo oraz - co za tym idzie - na ile zasadne są wyciągane na ich podstawie wnioski?

2. Czy i na ile funkcjonujący w zachodnich środkach przekazu obraz układu opinii publicznej w Polsce zgodny jest z prawdziwym jej kształtem?

Odpowiedź na pierwsze pytanie jest jednoznaczna. Metoda, na jaką powołuje się RWE - sondaże prowadzone wśród wyjeżdżających na Zachód obywateli PRL - może być uznana za reprezentatywną tylko w odniesieniu do tej właśnie grupy, i to przy wielu jeszcze dodatkowych zastrzeżeniach. W żadnym wypadku zaś nie wolno jej traktować jako reprezentatywnej dla całego społeczeństwa polskiego. Wyjeżdżający na Zachód stanowią grupę na tyle pod wieloma względami szczególną, że wnioskowanie na podstawie tego, co mówią o całym społeczeństwie, jest jawnym nadużyciem i złamaniem podstawowych kanonów obowiązujących w naukach społecznych. Ocena taka jest zasadna nawet przy założeniu maksimum dobrej woli ze strony prowadzących te badania; to znaczy przy założeniu, że sonduje się poglądy przyjeżdżających na Zachód służbowo lub w celach turystycznych, a nie tych, którzy zdecydowali się na emigrację.

Wnioskowanie o sytuacji w Polsce na podstawie tego rodzaju badań jest nadużyciem tak daleko idącym, że trudno o nie podejrzewać same ośrodki badania opinii. Należy raczej przypuszczać, że ich autorami są tamtejsze środki przekazu.

Drugie pytanie należy potraktować jako niezależne od pierwszego. Wnioski z badań mogą być prawdziwe bądź nie bez względu na to, czy doszliśmy do nich na drodze rzetelnych badań czy też czystej spekulacji. Podważenie metod badań nie jest wystarczające, by stwierdzić, czy powstały na podstawie ich wyników obraz rzeczywistości jest prawdziwy, czy też nie. Należy je w tym celu zestawić z wynikami innych badań, uznanych za obiektywne.

CBOS nie prowadziło badań, które można by wprost zestawić z informacjami z zachodnich środków przekazu po to, by je jednoznacznie potwierdzić lub sfalsyfikować. Wyniki naszych badań w tak znaczący sposób odbiegają jednak od tych, na które powołują się RWE i "Welt am Sonntag", że warto je przytoczyć, choć nie są rozstrzygające.

Stosunek do związków zawodowych

"Welt am Sonntag" pisze, że 86 % badanych "jest za całkowitym bojkotem nowych związków zawodowych".

Prowadzone przez CBOS na przełomie 1983 i 1984 roku badania na reprezentatywnej próbie wielkoprzemysłowej klasy robotniczej przyniosły m.in. następujące rezultaty:

1. Do nowych związków zawodowych należało w tym czasie 24 % ogółu robotników pracujących w przedsiębiorstwach zatrudniających ponad 3000 pracowników. Przynależność /bądź nie/ można uznać za najważniejszy, bezpośredni wskaźnik postawy wobec nowych związków.

2. Stosunek do nowych związków badany na poziomie deklaracji kształtował się jak następuje:

25 % - zdecydowanie popiera nowe związki,

23 % - popiera z pewnymi zastrzeżeniami,

40 % - nie interesuje się nimi i nie zamierza do nich wstąpić.

Za zdecydowanych przeciwników nowych związków uznało siebie tylko 10 % badanych robotników.

Obydwa te wskaźniki - bezpośredni i deklaracyjny - dają zupełnie inny obraz stosunku do nowych związków niż ten, który propagują zachodnie ośrodki. Badanie nie było jednak prowadzone na reprezentatywnej próbie ludności kraju. Nie może zatem być traktowane jako jednoznaczne zaprzeczenie tezy sformułowanej przez "Welt am Sonntag" - stąd uczynione na wstępie zastrzeżenie, że nie dysponujemy wynikami jednoznacznie potwierdzającymi lub falsyfikującymi krążące na Zachodzie oceny. Gdyby jednak uznać za prawdziwe wyniki, na które powołuje się "Welt am Sonntag", to całej pozostałej ludności kraju - nie zatrudnionej w wielkim przemyśle - nie wystarczyłoby na zrobienie z owych dziesięciu procent osiemdziesięciu sześciu procent deklarujących zdecydowaną niechęć wobec nowych związków zawodowych.

Popularność i wiarygodność zachodnich rozgłośni

CBOS nie badało dotąd odbioru zachodnich rozgłośni jako samodzielnego problemu. Informacje, jakimi dysponujemy, są zatem ubogie, ale - być może - znaczące.

W trakcie badań reakcji na zapowiedź podwyżki cen przeważająca większość respondentów traktowała ową podwyżkę jako bezpośredni skutek złej sytuacji gospodarczej kraju. Można zatem uznać, że ocena stanu gospodarki była w owym czasie dla większości istotna, a w każdym bądź razie nie obojętna. W ankiecie na temat podwyżki pytaliśmy między innymi, skąd - zdaniem respondenta - najlepiej można się dowiedzieć o stanie gospodarki. Spośród czterech danych do wyboru możliwości: krajowych środków przekazu, rozgłośni zachodnich, potocznych opinii i poglądów oraz własnych doświadczeń i przekonań, RWE i Głos Ameryki /podane w pytaniu jako przykłady zachodnich rozgłośni/ zgromadziły 20,5 % głosów. Jako źródło informacji o stanie gospodarki wskazywane były znacząco rzadziej niż pozostałe /dla przykładu: krajowe środki przekazu - 48 %/. Współzależności pomiędzy poszczególnymi wyborami pozwalają stwierdzić, że z indywidualnym doświadczeniem i osobistymi przekonaniami respondentów bardziej jest zgodny ten obraz stanu gospodarki, który podają krajowe środki masowego przekazu niż zachodnie rozgłośnie /46,4 % dla krajowych środków przekazu wobec 16,3 % dla Wolnej Europy i Głosu Ameryki/.

Wyniki te nie mówią nic o zasięgu tych rozgłośni ani o wielkości audytorium. Można natomiast na ich podstawie stwierdzić, że jako źródło informacji istotnych dla indywidualnego obrazu sytuacji gospodarczej odgrywają one rolę raczej drugorzędną, znacznie mniejszą niż krajowa prasa, radio i telewizja.